

Catoroczny abonament na TRZECI MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la redaction du TRZECI MAJ, 3, rue du Cimetière-St.-André-des-Arts, à Paris.

# TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawianeby mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St.-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia V<sup>o</sup>. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstracht 29) Bruxelles.

24 SIERPNI 1844.

## O IRLANDII.

### Art. IX.

Jak to wyżej powiedzieliśmy już pierwszy Komitet Katolicki zawiązanym został w 1757 r. tajny, uknuty, był zorzą tych usiłowań wolności, które nieustannie Irlandyą zajmowały, od wojny Amerykańskiej. Towarzystwo Katolickie silny miało udział, już to w działaniu *Ochootników* (1778) już to w ruchu *Jrlandczyków Zjednoczonych* (1792) i w samym powstaniu (1798). Wszystkie te czynności nosząc o sobie cechę narodowości, towarzystwo katolickie, jako narodowe z swej natury na wszystkie stanowczo wpływać musiało. Lecz prawdziwy duch tego towarzystwa, dążność i sposób działania, wyrobił się w owej ciszy grobowej, która panowała w Irlandyi po zmienienu jej parlamentu. Osłabiona Irlandya ostatnią walką i pozbawiona sił, wyprowadzaniem ciąglem swej młodzieży do szeregów angielskich i na ich okręty, jedynie na prawnej zasadzie upominać się mogła o swoje swobody. Anglja w części, zajęta wojną europejską ówczasową, w części szanując prawo które Jrlandczycy zrecznie na swoją korzyść obracać umieli, Anglja na wiele rzeczy często z poblażaniem patrzyła. Komitet więc Towarzystwa Katolickiego, otwarcie wybierano z pomiędzy wyborców, których wysyłało z 350 baronij i 32 hrabstw, to jest od całego kraju. Tym sposobem Jrlandya wśród zaboru przysłała do narodowego Rządu; komitet albowiem okryty zawsze prawnymi pozorami stał się jedyną władzą której *rozkazom moralnym* ludność narodowa bardziej była posłuszna jak *rozkazom materialnym* obcego. Spostrzegł się rząd angielski jaki jest wpływ Towarzystwa, jakie skutki mogą się z tego rozwinąć; surowo więc zakazał Towarzystwo prawami 1821 i 1825 r. lecz te zakazy niezmieniły rzeczy, nadały jej tylko inną postać. Komitet przestał być wybieranym przez wyborców, lecz go ogłaszano na zebraniach (meeting). Podatek opłacany Towarzystwu, nieskładano onego poborcom, lecz w kształcie dobrowolnej ofiary był Komitetowi przesyłany. Drobną tą składką, PIĘĆ groszy miesięcznie przez członka opłacana wynosiła początkowo sto funtów szterlingów; dzisiaj, wynosi ona trzy tysiące funtów szterlingów na tydzień. Lecz owa składka nie masą swoją pieniężną przynosi Irlandyi największą korzyść. Ten podatek dobrowolny władzy moralnej opłacany, wyrobił w Jrlandczykach najsilniejsze zasady porządku, jedności, posłuszeństwa, zgoda tej podstawy budowy towarzystwa, która obcy najezdca otrzymuje jedynie gwałtem i przemocą. Jrlandczycy lud (po szlachcie polskiej z czasów jej anarchicznej republiki) najkrnąbrniejszy, najzwadliwszy w którym zazdrość osobista przy braku wszelkiej zdolności, niedozwalała ani jednoci władzy, ani jednorodności społeczeństwa, — lud ten wyrobiony moralną władzą Towarzystwa Katolickiego, dzisiaj słucha jak jeden człowiek — działa jakby miał jedną myśl — płaci jakby miał jeden worek.

Ten przykład jedyny, dla ludzi swobody pragnących, może przez niektórych Ziomek wady są do siebie podobne chociaż w rozmaitych krajach istnieją, gdy z jednego źródła pochodzą, *brak rozumu politycznego, obok zbytku drobnego samolubstwa*. Bezwałpienia byłoby najgrubszym błędem, chcieć Polsce dawać Jrlandyi postępowanie, do ślepego naśladowania. Lecz jeżeli każdemu na oczy stają przeszkody, dla czegożby niemożna zastosować dla siebie to co tak zbawienne posłużyło Jrlandczykom; wyrobienie *jedności myśli*? Do tego kraj nasz ma nawet wyborne narzędzie we wszystkich trzech zaborach: potrzeba tylko *umieć* i *chcieć* je zastosować do *ogólnego* użytku, jak służy dzisiaj do użytku częściowego.

Towarzystwo Katolickie w Irlandyi, stało się pomalą zupełną władzą, rządem tym silniejszym iż na woli każdego Jrlandczyka opartym. Towarzystwo zajmowało się tak prawami ogólnemi, jak prywatnemi. Każdy wniosek czyniony w Parlamencie, był przez Komitet Towarzystwa rozbiórany; uprzedzano ludność jak go rozumieć należy, jakie z niego szkody, jak go obejść można a wtedy jakie z niego korzyści dla ogółu wyciągnąć się dadzą. Te i tym podobne nauki, Towarzystwo udzielało ludowi dziennikiem przez siebie wydawanym, za owe 5 groszy przez stowarzyszonych składane. Gdy zaś szło o krzywdę prywatną, dla dobra ogółu poniesioną, Towarzystwo kosztem funduszu składkowego ją wynagradzało, lub się o nią dopominało.

Niechaj będzie wolno zwrócić raz jeszcze uwagę Ziomek naszych, na postępowanie Towarzystwa Katolickiego w Irlandyi. Co czyni toż Towarzystwo dla dobra ogólnego, może być z łatwością, w części przynajmniej wykonane dla Polski przez jej Wysłaników na obecnej ziemi żyjących. Zachęty raczej jak wezwania, do tego potrzeba: bo jak westchnienia bez czynu, nieprzekonywają jeszcze że kraj ciemny i bez poświęcenia — tak również ekliwa polemika Emigracji niemoże dowodzie iż przerobieni na krótko wych rzeczników jej członkowie, nie są już zdolni do innych rozpraw.

Długo czasem przysposobione są żywioty działania, ale się nierozpoczyna brakiem właściwego mu człowieka. Towarzystwo szeroko się rozgałęziło w Irlandyi a czynności jego mniej były znaczące aż do zjawienia się Okonella. Lecz gdy już ten objął ster Komitetu, działania onego stały się epoką odrodzenia znacznej części swobód Jrlandyi. Odtąd znika z oczu czynność Komitetu i Towarzystwa a nosabia się w Okonellu. Gdy więc 1825 r. Parlament zakazał Towarzystwo, Jrlandeki Okonell udał się przed komisię Parlamentu, bronić wyzwolenia Katolików. Podczas gdy w Komissji Okonell mówił iż *wyzwolenie Katolików* zaspokoi wszystkie żądania Jrlandyi, P. Peel dowodził w Parlamencie *niepodobienstwo onego*: obadwa daleko postąpili od tegoczasu.

Skoro więc Okonell nie mógł otrzymać swoich żądań w komissji parlamentu dla Jrlandyi, powrócił do niej — i zu-

chwale w następnym roku 1826 podał się na posła w królestwie *Clare*; zgóry zapowiedział: *Prawo zabrania wam wybierać Katolika do parlamentu: jestem Katolikiem: wybierzcie mnie zobaczycie czy się poważa mnie odrzucić.* Wybrany Okonell, stał się groźniejszym dla Anglii. Aby powstrzymać grożący wybuch po trzech latach zaciętych sporów, parlament angielski 13. kwietnia 1829 r. ogłosił wyzwolenie Katolików *the catholic emancipation*. Na mocy tego prawa Okonell pierwszy Katolik wszedł do parlamentu. Lecz nie dosyć było dla niego natem zwycięztwie. Okonell odmówił wykonać uniażającą go przysięgę protestancką. Wybór więc został skasowany, lecz wybrany powtórnie, Okonell zasiadł w parlamencie, i ciągle jest członkiem onego.

Od wyzwolenia katolików Irlandyi swobody coraz więcej gruntować się poczęły. Irlandczycy przez wniknięcie do parlamentu posiadli prawie możność otrzymania zupełnej sprawiedliwości. Lecz jak to jest koniecznym wpołożeniu zawojowanego ludu, Irlandya z siłami swojemi zwiększała swoje dopominania. Jeszcze w 1831. r. częściami wszczęł się krwawy bunt przeciwko nadużyciom dziesięcin. Wszędzie one są bardzo dotkliwym ciężarem, lecz w Irlandyi tym nieznośniejszym, że są opłacone duchowieństwu obcego wyznania. Duchowiństwo protestanckie w Irlandyi ma około 24. milionów franków dochodu: wcalej zaś tej wyspie mającej przeszło 8. milionów ludności, protestantów jest tylko 700,000.

W 1832. r. zapadło w parlamencie sławne prawo reformy, wyprowadzające wielkie zmiany w Konstytucyi angielskiej: Pomimo wszakże ważnej pomocy posłów irlandzkich, Irlandyi ile możności uszczuplono swobody należące jej się z mocy tego prawa.

Już w 1833. r. parlament angielski jakby się lękał zbyt znacznych swobód udzielonych Irlandyi odnowił w tym kraju, prawo wojenne. pod nazwą, (*prawa przymusu*) coercion bill) Lord Namiestnik tém prawem był upoważniony do zawieszenia wszelkich praw i wolności w każdej części wyspy, a bez dania powodów takiego działania.

Pierwszy raz w następnym roku (1834) P. Ward wniósł w parlamencie ażeby zmniejszono opłatę oddawaną przez katolików duchownym protestanckim. Wniosek ów został odrzuconym, lecz pierwszy to ślad wyrządzenia wielkiej i koniecznej sprawiedliwości, a do której Anglja, można być pewnym, będzie zmuszoną; może i wkrótce.

W 1835. r. ministerium torysów wraz z Panem Peel, oddalone zostało od władzy, ato jeszcze w materji tyczącej się Irlandyi. Przez cały przeciąg ministerstwa whigów głównym przedmiotem rozpraw były wnioski czynione o Irlandyę. Ciągłe przez Jzbę niższą przyjmowane, w Jzbie wyższej odrzucane były. Wnosić nawet można iż ta zaciętość lordów mniej opierała się na uczuciu zdobywcy, lub fanatyzmie religijnym, jak na brudnym samolubstwie. Posiadacze albowiem ogromnych intrat Irlandzkich tak świeckich jak duchownych, zasiadała w Jzbie lordów; brónili więc oni własnych dochodów, bez względu ani na sprawiedliwość, ani na dobro ogólne kraju. Kilkakrotnie do takiej zaciętości przychodziło pomiędzy obu izbami, iż mniemano że ministrowie będą zmuszeni, ażeby skruszyć opozycję lordów do wprowadzenia do tej izby, pewnej liczby członków gabinetowi przychylnych. Wszakże taka jest powaga ustaw w Anglii, takie uszanowanie dla istniejącego porządku rzeczy, przeszłością uświęconego, że jej ministrowie nie wazyli się targnąć na swobody izby lordów.

Wśród takiej to walki pomiędzy Jzbami angielskimi, sprawa Irlandzka postępowała. Okonell ciągle jak żołnierz na wyłomie walczył w Parlamencie i jak wódz przesyłał do Irlandyi rozkazy. Tutaj podnosił umysły, zagrzewał, podniecał oznaki siły i jedności; w Parlamencie zaś, to sil-

nie wspierał ministrów, to im groził odstąpieniem. W tém (1840) polityka Europejska poczęła się wikłać; przyszłość zdawała się grozić zaburzeniem świata. Anglja w pierwszej chwili z tym wysokim rozumem politycznym, który cechuje jej mieszkańców, zapominając nietylko o różnicach stronniactw, ale nawet o błędach ministrów, zebrana w jeden potężny hufiec, stanęła koło nich, bo w ich ręku powiewał sztandar narodowy. Lecz skoro przeszła owa drażliwa chwila, i Anglii ani interes ani powaga narodowa cierpieć nie mogła, oddalono lekkomyślnych ministrów, a oddano rząd w ręce torysów.

Ta zmiana nie dozwalała Okonellowi ludzić się nadzieją, iż otrzyma sprawiedliwość dla Irlandyi na zwyczajnej drodze. Rząd złożony w ręce zaciętych nieprzyjaciół Irlandyi, jasno dowodził iż ona ztąd niczego spodziewać się nie może, Działanie przeto w Parlamencie byłoby stratą czasu, marnotrawieniem sił. Okonell przeto osądził iż właściwiej uczyni, gdy Parlament opuści, a uda się do Irlandyi, aby nowe w niej wydobywać i gromadzić siły. Nauczony przeszłością, wiedział Okonell iż Ojczyzna jego nigdy nie od Anglii nie otrzymała, tylko w chwilach grożącego jej niebezpieczeństwa. Obecna chwila mogła być groźną dla Anglii; Okonell przeto opuszcza Parlament, w którym nie miał już nadziei nic uczynić dla Irlandyi, a udaje się do niej ażeby jej sił użyć stosownie do mogących nastąpić okoliczności. Nic dokładniej niemoże oznaczać różnicy Anglii a Irlandyi, nie nie dowodzi bardziej iż podobój trwa pomiędzy niemi, że połączenie się, zlanie nie nastąpiło, — jakto, że każda chwila grożąca Anglii jest chwilą nadziei dla Irlandyi. Jeżeli taki jest stan rzeczy po ósmiu wiekach zaboru, naziwić się nie można iż w krajach, gdzie on świeższy, najeźdnik musi byđz czujniejszym, podejrzliwszym, a najechny skorszym do zmazania we krwi nienawidzonego łupieżcy, *własnej hanby i poniżenia.* LB,

(Dalszy ciąg nastąpi.)

### Korespondencje.

Moissac 21 Lipca 1844 r.

My niżej podpisani zamieszkujący Moissac (Tarn et Garonne) przekonani trzynastoletniem doświadczeniem że ani Towarzystwo Demokratyczne, ani Zjednoczenie, ani wszelkie inne związki polityczne w Emigracji nie są zdolne zbawić Polski, ale że owszem przedłużają jej nieszczęścia i nas wystawiają tylko na to abyśmy zakończyli życie nędzne na obcej ziemi, osądziłiśmy więc, iść nowo wytkniętą drogą którą nam pismo polityczne (Trzeci Maj) wskazuje i poddać się pod Najwyższą Władzę Narodową w Osobie Xięcia ADAMA CZARTORYSKIEGO jak to już liczne Zakłady braci naszych uczyniły, wskutek więc tego poddania się przyrzekamy Xjęci ADAMOWI CZARTORYSKIEMU nasz posłuszeństwo i gotowość do działań w sprawie Narodu i Emigracji jakie nam wykonać poleci, bądź tu za granicą lub też na przyszłość w Kraju. Takie jest niezmiennie postanowienie nasze Szanowny Redaktorze, które prosimy Cię uprzejmie abyś raczył dla wiadomości Kraju i Emigracji obwieścić w twym Dzienniku.

Kubicki Antoni, z jazdy Sandomierskiej; Matusiewicz Wawrzyniec; Kamiński Antoni, p. offi. 2go p. Ułanów; Kuźma Jan, p. offi. Aartyllerji konnej.

### Amnestja.

11 Sierpnia 1844 r.

Kwestja tedy o Amnestję ciężąca dotąd nad Londynem zdaje się że już ostatecznie roztrzygniętą została — i nie tylko że się niegniewać, ale cieszyć się prawdziwą mamy podbudkę że stek rozmaitych Polaków, składających do tych czas bandę pod imieniem Grubki, a co do liczby swojej od czasu do czasu zwiększającej się napływem zbrodniarzy nasyłanych nam z Francji, teraz w skutek

udzielonej im przez Mikołaja amnestji całkowicie zniszczoną została. Część ich dzisiaj wysłana jest do Amsterdamu, zkad od stacji do stacji placeni będą przez Konsulów rosyjskich, dopóki się nie dostaną do kraju i tam się nieoddadzą pod sąd władz miejscowych. Amnestja ta bowiem w ten czas będzie miała swoje znaczenie, jeżeli się okaże że otrzymujący pozwolenie do powrotu, żadnego więcej występku nad należenie do powstania nie popełnili; kilku zaś wymowniejszych mają poruczenie udać się przez Belgię i Francję w celu zachęcania i ośmielania tam będących Polaków do żądania amnestji podobnej. — W następny czwartek, ma reszta wyjechać w tę drogę — Mniemam więc że to jest Polaka obowiązkiem za pośrednictwem dzienników uwiadomić publiczność Polską, iżby się sposobila przyjąć emissarjuszów rzeczonych w taki sposób, iżby oni uczyli trudność w wykonaniu danego sobie poruczenia. Załączam prócz tego imienną listę ułaskawionych — nie wszyscy zamieszczeni na niej zamieszkują Anglię, potrafili jednak korzystać z bytności cara. Lista ta cyркуluje u nas spisana przez samychże ułaskawionych.

Daniłowicz Stanisław z żoną francuzką, jedzie przez Bruksellę i Paryż; Reinhold Kazimierz, ditto; Gałeczki, ditto; Żygotórski ditto; Saint-Cyr; Golejewski Józef, za złą konduitę pozbawiony w Anglii żołdu; Wolański Franciszek, we Francji sądzony za kradzież; Ledóchowski Kostantyn, synowiec posła Jędrzejewskiego; Orłowski, przekonany o fabrykacji; Pietraszewscy Teofil i Michał, przekonani o szpiegostwo dla Rosji; Maciejowski, żołnierz w Algierze sądzony o kradzież; Byków Nowak, sądzony w Anglii za kradzież po powrocie z Botany-Bay, uderzył był Lorda Stuarta; Kamiński Jan, kilkokrotnie więziony za kradzież; Kamiński Stanisław; Gliński Jan, należał do napaści na Jła Bema; Kopecki xiądz, pijak oddawna zasuspendowany w obowiązkach kapłańskich; Leonowicz, pijak i awanturnik.

P. S. Mamy jeszcze w ręku listę kilkanaście imion obejmującą, której dla tego niepublikujemy iż potrzebuje większego sprawdzenia, skoro to dopełnieniem zostanie, nieomieszkamy ją publiczności Polskiej ogłosić.

### Kronika.

Czytamy w *Journal des Débats* z dnia 21 b. m. następującą wiadomość z Tours:

W ostatni piątek J. X. M. XIĄŻE i XIĘŻNA CZARTORYSCY z młodszym synem Xim Władysławem i córką XIĘŻNICZKĄ IZABELLĄ zatrzymali się w Tours w przejeździe do kąpieli morskich. Xiężność podróżują razem z J. O. XIĘŻNĄ Kurlandji, siostrą Króla Saskiego a matką króla Sardyńskiego. Dostojni podróżni w krótkim swym pobycie zajmowali *Hôtel de la Boule-d'Or*.

XIĄŻE CZARTORYSKI, potomek Polskiego panującego domu Jagiełłów, stał jak wiadomo w ostatniem powstaniu Polskiem, na czele *Rządu Narodowego*. Jakoż wszyscy niemal Polacy mieszkający w Tours, pośpieszyli złożyć XIĘCIU hold swego głębokiego uszanowania; a wynurzaniem się JEMU z swej tęsknoty, wyrazili oraz i nadzieje które wspólnie z całą Polską w dostojnej JEGO Osobie pokładają.

W tym duchu w imieniu swych ziomków przemówił do XIĘCIA pan *Roman Zaborawski*; krótka zaś lecz dobitna z prawdziwem wzruszeniem wyrzeczona odpowiedź XIĘCIA, przekoła przytomnych że XIĄŻE czuje całą wartość tych serdecznych uczuć jakie JEMU rodacy i współuczestnicy wygnania, w sposób tyle uprzejmy objawiają.

W Sobotę rano XIĘSTWO wyjechali z Tours i puścili się w dalszą podróż do *Pornic*.

### RZECZ KALABRYJSKA.

Chociaż to nie jest zwyczajem naszym wdawać się w interesy niemaiąc z Polską wyraźnego stosunku, iednakże kwestja Włoska, dziwnym jakimś wypadkiem, nie z kwestją Polską, ale z uczuciami polskimi tak się powikłała, że mówić o wypadkach świeżo we Włoszech zaszyłych, nietylko zdaje nam się być rzeczą właściwą, ale nawet konieczną i potrzebną, a to dla tego iżby ci którzy ofiarowanym sobie

od Mazziniego tytułem Młodej Polski uwiedzeni, dali nad sobą władzę cudzoziemskemu wpływowi, chcieli dostatecznie się zastanowić nad oplakanymi skutkami działań mistrza swojego, i nad końcem do którego njebacznii dążą.

Nie jest naszym zamiarem rozbiierać moralne lub polityczne zasady związku Młodej Polski — mogły one najpochlebniej i najmilej trafić do przekonania poetycznej, poróżnienia się szukającej, na ruchu niegdyś *ludów* wszelkie nadzieje własnego kraju pokładającej młodzieży: ale kiedy już i lat i doswiderzenia nam wszystkim przybyło, kiedy siwym i łysym Polakom, składać związek Młodej Polski, wcale już nie do twarzy: godzi się więc i należy prosić stronników P. Mazziniego, Polaków, ażeby zaczęli zapytywać siebie, czy ich ślepa dla tego cudzoziemca uległość jest legalną? i czyli w jstocie zdolności jego umysłowe tak są wielkie iż mając Bogi domowe, należy Polakowi przez patryotyzm upaść na twarz i przed tym cielcem?

Zal ściska serce patrząc na kwiat młodzieży Włoskiej namówionej do ruchu — potem zdradzonej, opuszczonej, i porzniętej w Kalabrii przez Rząd Neapolitański: i w oburzeniu naszym jako ludzie pytamy — kto za tę rzęź! odpowiedzialny? — czy zginął razem i ten, który podwiódł tych nieszczęśliwych bohaterów? który ich zapewniał że wszystko we Włoszech gotowe — tylko synów Bandjery brakowało? — Szlachetni młodzianie niewytrzymali przymówki, odpowiedzieli powołaniu swojemu; lecz w miejscu przyrzeczonych spzymierzeńców, na wskazywanym brzegu, wojska królewskie znaleźli. Pytamy się tedy, zginąłże sprawca tej rzezi? a przynajmniej ucierpiałże cokolwiek na swoim bezpieczeństwie? — zapewnie umknienie jego z pola działania wiele strachu go kosztowało? bynajmniej; on z miejsca rezydencji swojej, on się z Londynu nieruszając; on przeciwko Rządowi konspirował przez listy pisane pocztą rządową; a potem zawołał że jest zdradzony, tak samo jak było w Sabaudji. — Tam Ramorino postrzegłszy że jest oszukany co do prawdziwości sił przyrzeczonych sobie, nie wdał się w walkę, i miecz zemsty w razie wyrażnej przegranej nad głowami polskimi wiszący powstrzymał; tu zaś o ile wiemy było w projekcie wyprowadzić z Portsmouth żołnierzy polskich, ażeby ich poddać pod nóż Neapolitański. Wyrażną jest rzeczą że byli na to pieniądze, były na to środki; brakowało tylko dowódcy. — Jaki zaś charakter miało to wszystko? i czyje były pieniądze? najlepiej to pokaże następny Artykuł, wzięty do słownictwa z gazety Ministerjalnej Angielskiej Herald (d. 14 t. m.) jak można się przekonać, najlepiej co do tego przedmiotu poinformowane. Takie jego jest brzmienie:

« Wiadomość zawarta w bardzo ważnym liście naszego Włoskiego korespondenta niezaprzeczenie, jest jedną z najsmutniejszych. — Zemsta, ale niesprawiedliwość spotkała przyjaciół Pana Mazziniego, i z nim mających stosunki Konspiratorów Korfu, którzy jak wiadomo wyładowali byli w Kalabrii, ażeby poruszyć Jtalję do powstania. — Wiadomo to wszystkim, że oni zostali pobrani prawie bez żadnego oporu, piérwej nim wyembarkowali — a zatem bezwzględnie piérwej nim jakiegokolwiek wrażeń na Kalabrię wyrzecz byli w stanie. — Byli oni wprawdzie powstańcami, ale właśnie powstańcami tymi, na przyjście których Rząd Neapolitański był najdoskonalej przygotowanym; powstańcami, którzy się sami rzucili w ręce swych nieprzyjaciół, — nieszczęśliwi, przerażeni, niewsparci przez nikogo powstańca! — Z tem wszystkim dziwieńciu tych biednych spiskowych, wszystkich ludzi pięknego urodzenia, majątku i wychowania — a w tej liczbie znajdowało się dwóch synów Admirala Bandejera, który dowodził flotą Austryjacką wspierającą Anglików w r. 1840 na brzegach Syryjskich) jak zbrodniarzy postrzelano! — Zamiar ich od piérwszej chwili zawiązania się swojego, był napiętnowany

oznakami wyraźnego szaleństwa — i chociaż ani jednej kropli krwi niewinnej sami nieroztoczyli, płochość swą wszakże własnem zapieczętowali życiem. — Łatwe było zwycięstwo Neapolitańskiemu Rządowi — i dla tego się splamiło i stało się haniebnem przez niepotrzebne morderstwo. — Nie niema co by usprawiedliwić mogło tak barbarzyńską zemstę; wolne narody muszą to potępić nie tylko jako nie ludzki ale jako nie polityczny postęp; despotyzm niemoże się wечно utrzymać samem okrucieństwem; z takich nadużyć muszą koniecznie wynikać następne i to konieczne bunty. i. t. d.

« Wazniejszą od poprzednich jest ta część doniesienia naszego korespondenta, która obejmuje uczestnictwo Rossji, jakie ona miała w rewolucji Włoskiej. — W liście adressowanym przez Emila Bandiera (jednego z powstańców rozstrzelanego w Cosenza) do pewnego Włocha w Londynie (Mazzini)! który to list był przejęty na poczcie włoskiej, piszący powiada: « Rossja będzie nam pomagać » jeżeli się zgodzimy osadzić Xięcia *Leuchtenbergh*, na tro-  
« nie włoskim. — Tej propozycji, » powiada młodszy kon-  
« spirator, » nienależy od razu odrzucać. — Na wszelki  
« przypadek musimy rozrzucić w tym czasie pieniędzmi  
« dauemi nam do szafuuku, i skoro nam Xięże da potrze-  
« bną porękę, widoki jego mogą być przez nas poparte. »  
Jeżeli w istocie podobny ustęp znajdował się w wymienionym liście, tedy wiele osób przyjdzie do naturalnego wniosku, że pieniądze na rewolucję Kalabryjską Rossja dostarczyła. — To tylko jest pewna, że konspiratorowie posiadali daleko większą summę pieniędzy, niżeli z prywatnych źródeł otrzymać mogli. — Rossja od dawna podejrzana była o formowanie projektów na korzyść Xięcia *Leuchtenbergh*, który jest i z wiary swojej rzymskim katolikiem, i xięciem Rosyjskiego cesarza, synem Eugeniusza vice-króla włoskiego, i to było niegdyś w sposób najwiarogodniejszy, doniesiono że P. *Boutenieff* w czasie dyplomatycznej bytności swojej w Rzymie pomiędzy innymi planami namienił Papiężowi, że zamiarem Cesarza jest rzec się Polski dla Austrii i zamienić Lombardję w królestwo pod berłem Xięcia *Leuchtenbergh*. — Jeżeliby rossyjscy agenci zostali na uczynku złapani, poświęconoby ich tak łatwo jak poświęcono *Wicowicza*: może też oni równie misternie się po chowają — z tem wszystkiem ufajmy że wczesne ostrzeżenie, odpowie skutkom uzbrajania się wczesnego »

D. 19 Sierpnia r. b., Towarzystwo Fundatorów i Przyjaciół *Trzeciego Maja*, chcąc uczcić zasługi Kasztelana *Olizara* i jego gorliwe chęci zwrócenia Emigracji na prawą drogę, zaprosili go na skromny polityczny obiad. Licznie zebrani członkowie i goście wezwani pospieszili na to braterskie zebranie i nie hucznym wrzaskiem ochotnych biesiadników, ale rozważaniem przeszłości świetnej narodu, rozmyślaniem nad sposobami najbawniejszemi dzwignienia Ojczyzny, nad połączeniem w jeden zgodny łańcuch całej Emigracji, oświecali siebie wzajemnie. Jenerał *Sierawski* zasługami swemi i wiekiem, który wielkim wypadkóm Europejskim przpatrywał się, najstarszy pomiędzy nami, ocenając wysoką pozycję naturalnej krajowi i Emigracji wniósł zdrowie Xięcia *Adama Czartoryskiego* które z oklaskami przez całe grono przyjęte było — a po chwili odpoczynku zwracając się do dostojnego gościa na cześć którego Towarzystwo się zebrało — dziękował w imieniu Jego za gorliwość szlachetnego meża który tak dobrze pojawił potrzebę Zjednoczenia wszystkich żywiołów Polski pod jeden sztandar najnaturalniejszy Polsce, sztandar monarchji demokratycznej, dołożył tyle gorliwości, tyle niczem niezrażonych trudów, iżby rozprzeżone dotąd części do jednego koła zebrać, o wiel-

kiej prawdzie przekonać. Kasztelan *Olizar* w odpowiedzi tak mówił:

Powinny zacząć, Szanowni Rodacy, od podziękowania wam za wasze uprzejme przyjęcie, ale są uczucia tak wyłącznie należące do serca że się słowami wyrazić niedadzą, muszę więc poprzestać na oświadczeniu wam iż tak wysoko cenię przyjaźni waszą, że w niej znajduję i wystarczającą nagrodę za wszystkie nieprzyjemności których już doświadczyłem i dostateczną odwagę do znoszenia nowych których mi zapewne złość, zarozumiałość i duch partij szczedzić nie będą na przyszłość. Przyjmijcie to moje oświadczenie z takim sercem z jakim go wam robię i chciejcie w niem widzieć tę wdzięczność której wysłowić nie mogłem.

Pomni na to że świętym jest naszym obowiązkiem ciągle służyć sprawie Ojczystej, oczekujecie zapewne odemnie słów kilka, o podróży w której miałem sposobność poznać i rozmawiać z wielu rodakami. Szczęśliwy jestem że mogę uczynić zadosyć temu słusznemu oczekiwaniu nie odwołując ani jednego słowa z tego co w ostatniem moim przemówieniu powiedziałem.

Emigracja ma poczciwe serce, szuka prawdy i umie ją cenić wiele razy ją tylko spostrzeże i pojmie. Nieprzyjaciele nasi jakby w znowie z nami coraz nowe zarzuty i kłamstwa wymyślając oburzają ludzi poczciwych, przebudzają uspionych, i przywodzą nam na myśl rozmaite szczegóły o którychbyśmy może bez nich niemyśleli, dają nam sposobność rozważania i przedstawiania Rodakom myśli naszej z rozmaitych punktów, a przez to nieocenioną oddają nam usługę.

Zapytacie mnie może dla czego przy tak pomysłnych okolicznościach myśl nasza nie została jeszcze zupełnie upowszechnioną, dla czego nie do wszystkich jeszcze trafiła umysłów. Odpowiem wam na to że niełatwo jest pozbyć się zadawnionych przesądów, niełatwo wyrzec się poetycznych utopij snadniej trafiających do *Imaginacji*, niżeli skuteczna wprawdzie ale prozaiczna praktyczność; że niełatwo jest ocenić każde kłamstwo, rozpoznać każdą intrygę maską miłości Ojczyzny okrytą których ciągle przeciwko nam używano, że nakoniec myśl nasza jako tylko rozsądna i praktyczna musiała z natury swojej postępować zwolna. Przeszkody te nie są jednakże tak straszne jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło. We wszystkich bowiem Rodakach rozmaitej opinii którzy szukali rozmowy ze mną; nie znalazłem uprzedzenia któreby przed kilką poczciwymi i rozsądnymi słowami niezniknęły, nie znalazłem antypatii którąby stanowczo na sąd o rzeczach wpływała, przeciwnie, wszędzie znalazłem chęć szczerą przekonania się, prawdziwą miłość Ojczyzny i z niej wypływającą gotowość do poświęcenia osobistych uczuć dla dobra sprawy ogólnej. — Oprócz tych przeszkód była jeszcze jedna o której wspomnieć powinienem. My sami, spokojni w sumieniu naszym, dobrze myśl naszą pojmując, nie dosyć zwracaliśmy uwagę na to że są ludzie którzy myśl tę przekrzywić, zrobić niezrozumiałą lub śmieszną usiłują, niedosyć pamiętaliśmy o tem że w naszym zawodzie niema zarzutu małego, każdy zarzut bowiem rzucony pomiędzy ludzi długotletniemi próżnemi usiłowaniami do nieufności przywiedzionych łatwo się przyjmuje, a pochwycony przez niesumiennych przeciwników, wzrasta, rozmaite przybiera postacie i prędzej czy później może stać się trudną do przełamania zawadą. Odtąd więc powinniśmy pilniejszą mieć baczność na podstępne zarzuty, powinniśmy każdą wątpliwość usunąć, każdy zarzut odepchnąć, każde kłamstwo wyświecić, nie artykułami w którychby odpowiedź obwinęta, że tak powiem, w długie rezonowania trudną była do znalezienia, ale kilką nienamiętnymi i poczciwymi słowami, tak ażeby każdy uwiadomiony o zarzucie, bez pracy odpowiedź na niego znalazł, pojął i dobrą wiarę naszą oceniał. Mogę wam śmiało zareczyć że tym sposobem postępując prędko do celu życzeń naszych trafimy, bo łatwo złość sumienia i zamiarów naszych zrozumianą będzie — tém śmielej wam to przyrzekam, że mamy po sobie trzech możnych pomocników: poczciwość serca Polskiego, zdrowy rozsądek publiczny i sam interes Partji. — Ostatnie do twierdzenie może wam się wydawać będzie że śmielej, mam jednak nadzieję że się z niego wytłumaczyć potrafię.

Już dzisiaj tak dla nas jak i przeciwników naszych niemasz wątpliwości o istnieniu wysokiej pozycji Xięcia *Czartoryskiego*. — My przyznajemy to słowami, przeciwnicy nasi ciąglemi na tę pozycję zamachami; taka tylko między nami a nimi zachodzi różnica, że my wiemy iż pozycja jest dobrze zajęta, oni sądzą przeciwnie, — czyli że my sądzimy ją być użyteczną, oni sądzą ją być szkodliwą. — My w skutek zdania naszego osądziliśmy być rzeczą potrzebną zużytecznie tę pozycję dla kraju przez skupienie się około niej i dania jej w ręce siły którąby dla dobra Ojczyzny rozporządzać mogła, — oni starają się ją zniszczyć. — Ale trzynastoletnie doświadczenie powinno już było ich przekonać, że krzyki, obwoy, manifesta na nic się niedadają i że jedynym dzisiaj sposobem zniszczenia tej pozycji jest oteczyć ją i dać jej w ręce siłę którąby mogła rozrzucić. Jeżeliby wtenczas pozycja ta niechciała lub niemogła nie zrobić dla sprawy, pokaże się być niezdadną i sama z siebie upadnie i zaważać przestanie. Interessem więc Demokracji i Zjednoczenia jest zrobić to samo cośmy zrobili lubo w innym celu, a nado mam dobrą o poczciwości tych dwóch stron

nictw opinję, ażeby niebydź pewnym że prawdziwie szczęśliwymi będą chociaż się pokaże że mylnie o pozycji tej sądził. Mowiąc o tem powinienem jeszcze oświadczyć że przez to otoczenie Xięcia Czartoryskiego nierozumieniem wybrania Jego, ale uznanie Jego pozycji. Xięże Czartoryski wybrany nawet jednomyślnością Emigracji stałby się tem samym czem Komiteta, Centralizacji i wszystkie władze wśród Emigracji wybrane, straciłyby powagę bo mogąc być zmienionym niewzbudzałby w nikim ufnosci do traktowania z nim w ważnych Politycznych Interessach, gdyż żaden z traktujących niemógłby mieć moralnej pewności że to co dzisiaj postanowionym zostało, jutro przez następcę może Xięcia Czartoryskiego dotrzymanem będzie. Sądzę że te słowa kilka dostateczną są odpowiedzią na śmieszne oskarżenie jakoby w podróży mojej zbierał wota lub kreski dla Xięcia Czartoryskiego, nie tylko bowiem kreski i wotów dla niego nie żądam, ale (jak to w kilku zakładach miałem sposobność powiedzieć) dzisiaj oświadczam publicznie że gdyby cała Emigracja wotowała na Xięcia Czartoryskiego i wszystkie dała mu kreski ja bym go w ten czas odstąpił bo bym już w nim niewidział krajowej Pozycji, niezmiennie której każdy prawy Polak cześć i posłuszeństwo jest winien. Towarzystwo Wojskowe także ma niezaprzeczony interes otoczyć Xięcia Czartoryskiego. Od czasu existencji Emigracji mieliśmy rozmaite władze, wprawdzie na nie się one nie zdały, ale przynajmniej pochodziły z zasady niepraktycznej, ale z zasady, która zależy na tem ażeby z pomiędzy siebie wybrać kilku najwięcej wotów mających i im najwyższą władzę poruczyć! ale władzy takiej jak władza Towarzystwa Wojskowego jeszcześmy nie mieli. Władza ta która sama się narzuciła przynajmniej do legalnej Dyktatury złożonej z dwóch czasowych poruszen na granicy Pruskiej pogrzebanych, to jest: z Naczelnego Dowódcy skończonego z końcem wojny i zaprzeczanego przez Deputację Sejmową i z zastępstwa Prezesa Rządu Narodowego które naturalnie z przybyciem tegoż Prezesa się skończyło. Nie na tem jeszcze kończy się dziwność tej władzy. Z jednej strony opiera się ona na zapieraniu się słów i czynów na rozdawaniu Rang i krzyżów, na rozmaitych sposobach łudzenia i. t. d., z drugiej na znanym J. B. Ostrowskim. Otaczający tę władzę, nieograniczając się na pismach publicznych które zapewne Emigracja podług ich wartości oceniła, ścigali mnie jeszcze w podróży mojej prywatnymi listami które sam czytałem, w których zapowiadają że ich nacelnik ulega wyższemu rozkazowi niżli rozkaz Emigracji, że Xięże Czartoryski żadnych zasług nie ma w Ojczyźnie, ich zaś Nacelnik ma ich bardzo wiele, że wręście piszą to przewidując że ja ich będę ogadywał. Pisarzom nieodpowiadam, Jenerałowi zaś Rybińskiemu chcę dać nowy dowód sprawiedliwości jaką zawsze w sądeniu o nim zachowywałem oświadczając iż jestem przekonany że On o piśmie takim niemógł wiedzieć i upoważnić by go nie chciał. Bo ja żadnemu z mnie uległych, niepozwoiliłbym Jenerałowi Rybińskiemu uchybić. Z tego krótkiego rzutu oka widocznie się pokazuje że zapewne bez wiedzy Jenerała Rybińskiego wykrywa się komedja w której poradzawano role poczciwym i zasłużonym, godnym uszanowania Patriotom. Jedni z nich byli zapewnieni że organizacja ich Towarzystwa z kraju nakazana została, drudzy że to jest konspiracja Lada moment wybuchnąć mająca, jak najgłębszego wymagająca sekretu. Jni że to się dzieje za wiedzą Xięcia Czartoryskiego, inni nakończ że to jest poparcie myśli Demokratycznej. t. d. Ci zatem poczciwi Członkowie Towarzystwa Wojskowego w przekonaniu swoim rozmaitym służą zasadom i niepoznaliby się wzajemnie gdyby mogli zejść się razem i rozmówić. Jedynym więc dło nich sposobem uzyskania słusznego im należnej powagi jest: otoczyć prawdziwie poważną Krajową Pozycję. Przyjdzie czas że te stronnictwa o których tutaj wzmieniłem otrąsną się z pływku kilku lub kilkunastu Menerów i interes swój poznawszy połączą się w jedno Patriotyczne Polskie Towarzystwo. — Mowiąc do was Szanowni Rodocy, wpadłem na przedmioty któreby długiego potrzebowały czasu, ażeby być dostatecznie rozwinięte — przyjdzie zapewne chwila w której będę mógł w te kwestje dłużej i szczegółowiej rozebrać, teraz dozwolicie mi ażebym skończył podziękowaniem naprzód Wam wszystkim za gorliwą pomoc którąście mi zawsze udzielali, potem Jenerałowi Sierawskiemu który mię tak gorliwie i czynnie przez czas niebytności mojej zastępował. Nieraz w podróży mojej, podróży jedynie dla poratowania zdrowia przedsięwziętej, a którą że zwykła sobie zwręcznością przeciwnicy nasi przedczepniami krzykami zrobili polityczną, nieraz mówię w tej podróży wpływ imienia Jenerała Sierawskiego widocznie mi się objawiał. Nieraz kiedy sądziłem że Rodacy przychodzą do mnie jedynie dło tego aby o wartości myśli naszej się przekonać, widziałem ich przekonanych i przychylnych, i mieniem Jenerała Sierawskiego zaspokojonych.

Po tem przemówieniu, Kasztelan Olizar wznosił toast na cześć Emigracji Polskiej.

Porucznik Rejkowski wniósł zdrowie Xiężnej Czartoryskiej, jako małżonki tego męża który nam w wielkiem dziele oswobodzenia kraju przewodzi, jako matki reprezentanta nowych pokoleń, jako opiekunki nieszczęśliwych wygnańców, którzy w jej dobrotliwem sercu znaleźli za-

wsze ulgę w cierpieniach, wspomóżenie w nędzy.

A gdy z tej okoliczności, Jenerał Sierawski, zaproponował zdrowie Xięcia Witolda, P. Stanisław Leonard Gajewski, w te się słowa odezwał:

Jenerał Sierawski wniósł dopiero zdrowie Xięcia WITOLDA, idąc za myślą podniesioną przez Szanownego Jenerała, ponieważ obowiązkiem jest naszym korzystać z każdej okoliczności aby Narodowi nieść prawdy dla jego zbawienia niech mi wolno będzie Panowie, powiedzieć czego Ojczyzna po młodym Xięciu ma prawo wymagać i po całym dzisiejszym młodem pokoleniu którego Xięże Witold jest reprezentantem. — Toast zdrowia Xięcia Witolda przez was zjednymyśmy zapałem przyjęty został, albowiem odnosi się do Polski — Tak jest, panowie odnosi się do Polski; albowiem nie utworzyliśmy sobie dowolnie naszej wiary politycznej, nieskomponowaliśmy wedle naszo widzi mi się żadnego systematu — ale pojęcia i przekonanania nasze wysnuśliśmy sumienną pracą, z samego wątku narodowych rzeczy, roznieść je i wszczepić w pojęcie Narodu jest niezłomnem naszym postanowieniem, — nie zbija nas z toru żadne przeciwności, nieczują żadne względy. — Wyrzucenie najazdu z Polski, odbudowanie dawnej jej całości, jak usamowolnienie uciśnionego Ludu i wszelkie reformy na korzyść dobra i potęgi Narodu pociągają za sobą konieczną potrzebę stałej władzy Narodowej, potrzebę dziedzictwa tronu, powagi Królewskiej mocnej i opiekuńczej, godzącej między sobą interesa wszystkich klass mieszkańców. Właśnie rekojmie tego znajdujemy w Domu CZARTORYSKICH — tak nam powiada historia ostatnich czasów. — Długo niestety myśl narodowa zbita z rodzinnego gruntu nekana lub nekona, nieprzyjaznym wpływem nie stanowczego dla Kraju zrodzić niemogła; chęci najlepszych, poświęcenia ofiar niebrakowało Polsce, ale jej niedostawało punktu zbioru i oparcia. — Dziś inaczej rzecz się ma, dziś wszystko się rozjaśnia, dziś czujemy i widzimy punkt około którego kupić się i szkować mamy. Punkt ten wyrobiony szeregiem wypadków, wskazywany palcem Bożym jest wiadomy, widoczny — witamy go jak poranną zorzę która jasnym i pogodnym dniem ma zaświecić zblakłanemu w ciemnościach Narodowi. Tak Rodacy! poczęła się już, naprawa rozumu Polskiego, poczciwe serca Polskie uczyły powinności dobrego Obywatela. — jest to dla nas najsilniejsza pociecha, znika już widocznie ta ślepotą to zamilowanie błędnych Instytucji które Kraj nasz popchnęły w tak oplakane położenie. — Świetna przyszłość naszego Kraju, jego nadzieje i pragnienia, jego dzisiejsze potrzeby i wymagalności, słowem wszystko to co stanowi tyle nam drogą, szanowną — a światu indywidualność naszego Narodu, reassumuje się, wyobraża jakby w ognisku w Domu CZARTORYSKICH. — Rodzina której Opatrzność zgotowała wielkie przeznaczenie wyrobiła się długim pasmem lat, wyrosła służba Ojczyźnie na ten wielki urząd. — Polska też od wieku we wszystkich kolejach swoich widziała rodzinę Czartoryskich przewodniczącą jej naczelnie. Xięże Witold, starszy syn Naczelnika Narodu, Reprezentant młodego pokolenia dźwiga na sobie wielkie obowiązki dla Polski, którą wydrzeć z rąk najazdu, którą uposażyć w potęgę i w równą wszystkim mieszkańcom swobodę jest przeznaczeniem naszym, chcę raczej powiedzieć przeznaczeniem całej dzisiejszej generacji Polskiej. — Obowiązki te od półtora wieku przeszedł, Przodkowie jego cnotami i świętymi zasługami przekazali na niego, w imieniu jego poślubowali go Polsce. — pokładamy ufnosć że Xięże Witold idąc rodzinnym torem będzie mścicielem krzywd Ojczyzny, przyjacielem światła i wolności, stróżem cnot Narodowych, że cały żywot swój odda na usługi sprawie Ojczyznej — w najcięższych kolejach losu dotrwa mu stale mając na celu dobro i potęgę Narodu. — Takie są powinności Xięcia Witolda; tego po nim wymaga Polska i jego honor własny — z drugiej strony od Narodu należy mu się pomoc i poparcie, nie przez wzgląd na Osobę, na Interes jednej familji ale jako konieczność niezbędna Instytucji — niewstrzymajmy nas żadne względy na jego charakter osobisty, bo w czem niedopisałaby Osoba to doda Instytucja, w czem był może straszny, w tem go powstrzymaj same formy tej Instytucji. — My tedy cośmy pierwsi zrozumieli wzajemne Narodu i Jego położenie, w przekonaniu, jako niezbędnosć Instytucji, całemi siłami popierać będziemy wpływ i powagę młodego Xięcia.

Nam Panowie może tylko umrzeć dla Ojczyzny pozostanie, wypędzić Niemców i Moskali — młode pokolenie zostanie po nas, przeżyje nas, na nim spoczywają losy Ojczyzny — ono musi uorganizować Kraj, zagoić długowieczne rany bezrządem i najazdem zadane Polsce i zbudować gmach dobroczynny wewnątrz, świetny i poważny, na zewnątrz któryby dotrwał najpóźniejszym pokoleniom. — Wnoszę Panowie zdrowie dzisiejszej młodej generacji Polskiej, której Xięże Witold jest Reprezentantem.

Następnie P. Janusz Woronicz tak mówił:

Uszanowawszy Polskę, uszanowawszy Ojczyznę naszą w zewnętrznym jej znaku, w gniazdowej jej, że się tak wyrażę chorągwi, to jest w Rodzinie która Jej przewodniczy; wypada z natury tu naszego zebrańia abyśmy następnie wynurzyli nasze wdzięczne uczucia dla tego

wszystkiego co w Polsce publiczną zasługę stanowić może. — Bo jeśli jak ciało bez głowy, tak lud bez wyraźnej swej personifikacji, bez widomej Władzy, rzetelnego rządu, Narodem jeszcze nie jest, tak niemniej i to zawsze prawdziwem zostanie, że samoistna dzielność, że prawdziwe życie Narodu objawia się tylko ciągłym a nie przerwaniem pasmem usług publicznych, pasmem obejmujących wszystkie położenia i stanowiska w Narodzie. — J właśnie od tej powszechnej pracy zależy dobra lub zła dola, potęga lub niemoc Narodu.

Chcąc mówić o zasłudze, od kogoż godniej i właściwiej zacząć jeżeli nie od duchowieństwa, które stoi na straży świętej wiary naszej. Wiara nasza, Panowie, stoi na czele tej drogiej pułczyny którą nam do przechowania i podania późnym pokoleniom pod błogosławieństwem Ojcowie nasi przekazali; dochowanie spadku Ojczystego jest naszą świętą powinnością; — czysta i gorąca wiara ludu naszego, ludu to jest nas wszystkich Panowie, jest jedyną rekwizją że wszelka powinność między nami dopełniona będzie; wiara jest jedyną rekwizją tego braterstwa i miłości chrześcijańskiej, która jedna może niezna ucisku i krzywdy. — Nie będę się tu rozwodził nad tём dobrem jakim nas darzy święta wiara Ojcow naszych, cokolwiekym w tej mierze powiedzieć mógł, byłoby i błędem i słabem w obec tego co sami Panowie czujecie. Lecz gdyby ktoś z boku nas słysząc lekko chciał sobie ważyć nasze przywiązanie do wiary naszej, temubym powiedział, patrz na to co się w Polsce dzieje. Gdzie się wysiliła cała wiedźłość wrogów naszych?.. jeśli nie na religię? Spustoszone świątynie, wywrócone ołtarze, rozproszeni i męczeni kapłani, przesładowany lud wierny. J ta ziemia nasza bogata w wszelką cześć, dziś się stroi jeszcze w palmy świętych męczenników, święta ta krew rosąc niwy nasze sprowadzi obfite skarby błogosławieństwa Bożego. Kapłani są nauczycielami i stróżami tej wiary, niemasz podobno dziś w Polsce ważniejszego a z większym wyrażnięciem niebezpieczeństwem połączonego powołania i stanowiska jak jest powołanie kapłanów — podnieśli się do tej wysokości kapłani Polscy; niech więc będzie cześć duchowieństwu Polskiemu.

Dwojakie są przeciw powinności duchownych, opowiadacze i stróże wiary świętej, pasterze dusz, są oni oraz i obywatelami kraju. Od wieków słygnęło duchowieństwo Polskie, z swej obywatelskiej cnoty, i dziś jej niewątpimy o tem, wiernem pozostanie.

Są przeciw tacy, co wychodząc z słusznej w swej mierze i granicach zasady że *Xiódz niepowinien się mieszać do Polityki* w zwiechnionej axiomy tego aplikacji utrzymywać się zdają że Xiódz niepowinien mieć w rzeczy krajowej swego zdania; — gorzej nawet że mu wolno jest wyłamać się z pod wszelkiej zwierzchności krajowej. — Nie takie było w tej mierze zdanie słynnych w Duchowieństwie polskiem mężów: Hoziuszów, Skargów i. t. p. Możemy byđ pewni że Duchowieństwo Polskie nieodstąpi od swych narodowych tradycji które mu tyle sławy i powagi zje dłało. — Jeśli w każdym czasie obywatelskie cnoty polskiego Duchowieństwa wielką niosły korzyść i Kościołowi i Ojczyźnie, to tem bardziej dzisiaj kiedy sprawa krajowa i sprawa kościoła tak ściśle są z sobą związane, że co jedna traci, to i druga tracić musi koniecznie. — Ocenili szczególny zbieg okoliczności Szanowni Kapłani którzy tu nas swą obecnością zaszczytują raczyli, nie tylko że chcieli mieć udział w tem publicznem objawieniu naszego uszanowania dla zasług czcigodnego naszego Dyrektora, ale nadto oddawna już czynnym swym udziałem w naszych pracach i usilnościach przodkować nam racza.

Wnosząc więc toast na cześć Duchowieństwa Polskiego, niech mi wolno będzie Panowie prosić obecnych tu Szanownych Xięży, Sadowskiego, Juszkiewicza i Łukasiewicza aby w tym serdecznym wiwacie chcieli oraz widzieć dla siebie oznakę tego wysokiego szacunku i tej szczerzej wdzięczności do której u nas swem prazdwiwie Polskiem postępowaniem niezaprzeczonego nabyli prawa.

Po P. Woroniczu zabrał głos Stanisław Jabłonowski :

Wszystkie pamiątki ubiegłego szczęścia Polski, większa część jej sławy, jak jej całe nadzieję przyszłości, polegają na ostrzu Polskiego oręża, na dzielności Polskiego wojska.

Wojsko Polskie, to sława nasza, to nadzieja nasza !

Nie potrzebuje przekonywać was Rodacy, o rzeczywistości tego przekonania, bo na każdej stronnicy waszych prac politycznych, w każdym waszym kroku pokazaliście że rachujecie tylko na własne siły Narodu, że w tym jedynie celu, popieracie system monarchiczny, zdolny skupić i użyć je wszystkie.

Nie wam to pokazywać potrzeba, że powstanie, że wojna narodowa, mogą tylko zbawić Polskę. — Ale miło mi w tём braterskim kole, powiedzieć wam Rodacy, że macie słuszność polegania na dzielności Polskiego oręża, na charakterze i dzielności naszego wojska.

Znało, ono zawsze od wieka, i zna dziś także wielkość swoich powinności.

Wojsko nasze umiało i umieć będzie zawsze uczynić im zadosyć.

W chwilach największej sławy i powodzenia, jak też w chwilach największego bezrządu i rozprzężenia politycznego w Narodzie; wojsko Polskie umiało zawsze godnie odpowiedzieć podwójnym obowiązkom obywatela i żołnierza.

W jednej Polsce tylko może żołnierz nigdy niewychodził z granic swoich powinności — i nigdy w tyle po za niemi nie zostawał.

Głos Ojczyzny, głos powinności obywatelskich szedł zawsze u niego w parze z honorem wojskowym, porządkiem i karnością.

A za prawdę, patrząc się na historję innych ludów, zdaje się że trudno nieraz rzeczą żołnierzowi zachować się w granicach powinności swojego stanu.

Widzimy wszędzie prawie żołdactwo albo ślepem narzędziem bez oczów i serca, albo samowolne burzliwe, otaczające pojedynczych naczelników, tworzących bandy sobie tylko przywiązane, dominujących niemi interessa obywatelskie, interessa kraju i władz politycznych.

Widzimy w historii, wojska gubiące największe państwa, albo też zamienione w rabusiów, żyjące kosztem Narodu, podobne do ręki nie słuchającej rozumu i rwącej własne wnętrzności.

W całym ciągu dziejów Polskich, nigdy nie podobnego nie zobaczymy. — Zawsze u nas żołnierz był bitnym i karnym, ludzkim i pobożnym — kochał ustawy narodowe, a słuchał jednak głosu swych dowódców, bit nieprzyjaciółu, a jednak dostępny najtłkniejszym uczuciom, widziano go pobożnym bez fanatyzmu, idącym do boju z wesołą śpiewką na ustach, albo litającą do Najświętszej Panny.

Żołnierz Polski, jako najdroższy klejnot swego stanu, pielęgnuje honor i posłuszeństwo hierarchiczne; a jako najświętsze uczucie, miłość Ojczyzny i podległość politycznej Władzy Narodu.

Dla tego to żołnierz Polski doszedł tak wielkiej sławy, że jego sława jest prawie jedyną sławą Narodu;

Dlatego tak wielką zostawił w Narodzie pamięć, że w żołnierzu Polskim Ojczyzna jedynę widzi zbawienie.

Oto jest charakterystyka Polskiego żołnierza.

Czyż mogę teraz wziąć na siebie wyliczenie czynów Polskiego żołnierza?

Na każdej karcie dziejów naszych, na każdym prawie zakątku świata, czytacie je zapisane krwawymi literami.

Na ziemi Polskiej, co krok, to albo mogiła najezdźnika — albo ślad krwi żołnierza Polaka.

Był nawet wojska przetrwał Polskę; Polska upadła, żołnierz dotrwał i ocalał; a na ostrzu lancy unosił Ojczyznę.

Dzisiaj znowu, nosi ją w zanadrzu tulaćca, a przyszłość Ojczyzny spoczywa w jego ręku. — J nie napróżno, bo bądźcie pewni, wojsko Polskie, Polskę zbawi, zbawi ją walecznością swojego oręża i posłuszeństwem dla Władzy, tym szcystem rozumu politycznego.

W każdej z kolej narodowych wojsko szło za charakterem epoki i potrzeb Narodu; któż z was niezna żołnierza szlachcica, husarsa pancernego, Lisowczyka, czy kwarciannego żołnierza, tych zwycięzców, Kirholmu, Obertyna, Berestecka, Smoleńska, Chocima i Więdnia?

Z nowem odrodzeniem Narodu, z nową epoką jego politycznego i intelektualnego życia, jawiącego się z wielką reformą Czartoryskich, wojsko Polskie błysnęło nową formą organizacji, nowem światłem czerpanem w instytucjach naukowych, stworzonych, pod dobroczynnym wpływem tej reformy.

Wielka to i pamiętna epoka dla wojska Polskiego. — W tobie to prawdziwy reprezentancie jego, w tobie to Szanowny Jenerale Sierawski, w tём długim życiu poświęconem usługom Ojczyzny, spoczywa dzisiaj, jakoby uosobienie tego pokolenia armji.

Opowiedzieć twoje poś wienie się, zdadności wojskowe, koleje twojego życia, jest to tręścić historją, i charakterystykę wojska Polskiego. — Zbyt długie ono jest i za wielkie, ażebym śmiał tu i w tej chwili, ci opowiadać. — Jest to powinnością historji, która będzie Cię ściagać oczyma swemi z pól Raclawickich, Maciejowic i Raszyna, pod Marengo, Mantuą, Neapolem, aż na skały St-Domingo i góry Hiszpańskie, aż na nowe pola bitew wojska rewolucji 29 Listopada.

Z tem większem szczęściem i dumą przychodzi mi dziś wspominać, te koleje życia Twego Jenerale, że obok Twego imienia, widzę zawsze imię mojej familji Jabłonowskich.

Dziwna, pozwolcie mi Panowie powiedzieć jest ta wspólność życia politycznego, między temi dwoma Jmionami, z Ojców na dzieci, z pokolenia w pokolenie spadające.

Odrodzenie się Ojczyzny i Wojska usiłowani i poświęcenia się Narodu, sprowadzała zawsze te dwa Jmiona ku sobie. — Przed ostatnią walką naszą biorąc spadek po Ojcu i krewnym Władysławie z twymi synami Jenerale, w jednym Korpusie Kaliskich Kadetów, gotowalem się służyć Ojczyźnie; pod Twemi rozkazami obok twoich synów, szedłem do walk naszych ostatnich, — dziś z nimi i z tobą podzielam wychodztwo, pod jednym sztabem politycznym na nowo pospieszam służyć Ojczyźnie — i na niemi dzisiaj przypadło szczęście, w twojej osobie Jenerale, pić zdrowie starej naszej Armji.

Przykłady poświęcenia się i Cnót Twoich i Armji którą uosobniasz nie są stracone. Młode wojsko temu samemu cnoty, temu samemu uczuciami, poi swoje serca i umysły. Do męztwa i Cnót Obywatela i Żołnierza do patriotyzmu i posłuszeństwa, dla politycznej władzy narodu, łączy ono prace i nauki.

Panie Jenerale pijąc w twojej osobie zdrowie starej Armji, pozwól obok twojego wzniesć toast, dla najgłośniejszych reprezentantów mło-

dego Wojska, dla tej nadziei i dumy narodu, dla Kruszkowskich Breńskich, Podczaskich, dla zbyt wczesnie zgasłego nam Horaina, reprezentanta tych, co umieli na nowo utrzymać sławę Jmienia Polskiego, w Afryce i Hiszpanji, i krwią swą okupić nauki potrzebne żołnierzowi.

Rodacy niech żyje nasze stare i młode Wojsko!

**P. Janusz Woronicz:**

Wszelkie wyłączone powołanie, wszelka publiczna służba, odnoszą się i zmierzają do powszechnego dobra całego kraju, całej jego ludności. Kraj, panowie, jak sam przez się jest źródłem wszelkiej siły i potęgi, tak również też sam jest celem i przedmiotem wszelkiej publicznej usługi. Kraj zaś w swém publicznym życiu, reprezentuje się przez *stan obywatelski*, stan, który najwięcej ponosi publicznych ciężarów; i w tém jest wielka sprawiedliwość. Długo w Polsce stan obywatelski zamknięty przywilejem szlachectwa, niedostępnym był dla miejskiego i sielskiego ludu; dzięki dopiero błogiej reformie wszechponej dobroczynną ręką Czartoryskich, a postępowaniem czasu i naprawą moralną Narodu dojrzałej, *stan obywatelski* otworem już stoi każdej rzetelnej wartości, każdej poczciwej usilności; niech tylko ziemię naszą rozgrzeje swoboda politycznej niepodległości, a wnet stan obywatelski w Polsce dziś już tylko skutkiem najazdu zamknięty w szczupłym kole szlachectwa, obejmie liczne roje naszego miejskiego i wiejskiego ludu.

Silny tém przekonaniem, ufny w patriotyzm i światło Polskiej szlachty wnosząc toast *stanu obywatelskiego*, obejmując tém samém, Panowie, i tych kochanych naszych wieśniaków i tych nieocenionych mieszczan którzy przy dzisiejszym nawet swém moralnym i materialnym ubóstwie, ochocho i hojnie miotają ofiary i poświęcenia Ojczyźnie a których śpiesznie, zaprawdę, ojowska ręka króla Polskiego podnosząc z ponizenia w obywatelskie wprowadzi koła. — *Niech nam więc żyje stan obywatelski.*

Toast który dopiero spełniliśmy, następcza mi, Panowie, inny jeszcze *Vivat* który wiem że serdecznie od was przyjętym będzie, — proponuję więc, zdrowie Szanownych gości, którzy raczyli nam uczestniczyć w tém objawieniu naszej wdzięczności i naszego hołdu dla niczem niezmordowanej gorliwości obywatelskiej naszego ukochanego Dyrektora.

Szanowni Panowie, a mili nam goście, znamienite w Ojczyźnie naszej zajmujące stanowiska; jednych Naród odział godnością swych reprezentantów, innych na wysokich postawił urzędach; a wszystkich was Bóg uposażył świetnym talentem i niepospolitą zdolnością, — nie jedną już korzyść Ojczyzna z tych użytecznych wam darów odniosła, za usługi położone więc ze stanowiska waszego podnoszą was coraz wyżej w szacunku powszechnym, stanowiska wasze ważniejszemi czynią, a na was coraz nowe wkładają powinności, którym, że zawsze odpowiadacie potrafiacie. To nam zarecza wasza pełna szczytu przeszłość. Ojczyzna nasza w *gwałtownej* jest potrzebie; wiele więc wymagać musi od tych których poczesnem w swym składzie miejscem darząc, między swych dignitarzy policzyła. Zawsze podobno dary Boże i dary Ojczyzny są to *gratis gratis* data z których cały zysk na powszechną iść ma korzyść; lecz w dzisiejszej ciężkiej potrzebie kraju naszego tem mniej pojąć by się dała wysoka pozycja bez codziennej i ścisłej powinności; tłumacząc w tej mierze uczucia Eundatorów Trzeciego Maja rozszerzyłem się bez ogródki, bo mili nasi goście w zupełności odpowiadają naszym życzeniom — a obecność tu ich między nami pozostanie nam na zawsze miłym i chlubnym wspomnieniem. *Niech żyją Szanowni nasi goście!*

**P. Juliusz Michałowski:**

W dzisiejszym naszym zebraniu, niewidzę tu Panowie pomiędzy nami zwykle podzielnego nasze prace, orzeźwiającego nas swym duchem, energią i światłem, będącego ogniwem łączącym nas z najwyższą Narodową władzą. Wasze serca znają Pułkownika Zamojskiego, i żalują że w tej ważnej dla nas chwili, nieobecność Jego w Paryżu pozbawia nas milej sposobności ponowienia mu naszych uczuć i zaufania które w Jego osobie i w jego charakterze pokładamy. Cieszymy się tylko tą pewnością że choć nieobecny podziela wszystkie nasze uczucia a duch Jego usiłowań zawsze jest pomiędzy nami. Zdrowie Pułkownika Władysława Zamojskiego!

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie Rodacy, sprawiedliwość oddać tym znacnym Kolegom Fundatorom 3go Maja, którzy tunieprzytomni pracują dla Polski spełniając obowiązki dobrych Obywateli, gorliwością, pracą, poświęceniem i posłuszeństwem Władzy narodowej. Panowie, niech żyją Fundatorowie 3go Maja tu nieobecni w służbie sprawy Narodowej zostający.

**Pan Miller Kossowski** mówił w następujących słowach:

Panowie! Niech mi teraz będzie wolno wnieść toast również przyjemny spodziewam się, dla Waszych braterskich uczuć jak i przedstawiający Wam miłą rzeczywistość, że prace fundatorów i przyjaciół Trzeciego Maja nie były daremne; że myśl wielka w której spoczywa jedyna nadzieja odrodzenia naszej Ojczyzny — myśl pełna przyszłości rzucona pomiędzy nas, jakby wiszece natchnienie, głębokim pomysłem Maurycyego Mochnackiego — myśl pielęgnowana przez lat kilka waszém staraniem i trudami, poparta waszą stałością i wdowim groszem, za-

czynają przyswiecać na horyzoncie Polskim blaskiem dnia pogodnego — Panowie! powitajmy z zapałem tę wschodzącą zorzę naszych nadziei! dziś już żadnemu z nas wątpić się niegodzi, że wszyscy jak tu jesteśmy zgromadzeni w przyjacielskim gronie możemy jeszcze, komu opatrność pozwoli wzajemnie uściskać się na polskich niwach; tak Panowie! pierwsi zatknęliśmy sztandar Orła i Pogoni i wywiesiliśmy na nim napis: Król i Ojczyzna, Lud i Tron. I sztandar ten musi nas zaprowadzić do celu naszych życzeń — gromadzą się już koło niego coraz liczniejsze szeregi — i niezadługo może, cały kraj wiedziony niemyłym instynktem swego zbawienia i wątkiem głęboko writych narodowych tradycji z zapałem powita to nasze hasło. — Panowie! Polskiemu ludowi nigdy niebrakło na odwagę i dzielność w boju — obfitej ziemi Polskiej niebraknie na wszelkich zapasach wojennych, polska ludność raz uchwytywszy za broń może się stać tak straszną i niezwykłą w swoich lasach i bagnach jak Hiszpan i Czarkies są w swoich skałach, jak Arab w swojej splekiej pustyni; ale Polska dotąd upadła tylko własną niemocą i rozdwojeniem, jeżeli się tak wyrazić mogę, zupełnem rozbięciem publicznej opinji; brakowało jej jednej wielkiej narodowej myśli coby ogromne jej ale rozproszone siły około jednego punktu kupiła, coby jak pochodnią prawdy przyswiecała jej w walce o niepodległość. — Tej myśli tego zbawienia lekarstwa coby mogło ożywić jego duch i wnieść nadzieję, tęsknym okiem długo wyglądał Kraj od Emigracji, ale tu niestety osierocony rozsądek publiczny długo błąkał się po bezdrożach niepraktycznych i niezgodnych z sobą systematów. — Cześć niech będzie nieśmiertelnej pamięci Mochnackiego który nam wytknął drogę zbawienia, który pierwszy ośmielił się wejść w zapasy z namiętym nierozsądkiem partij przybranych w zgubne i nienarodowe doktryny! Dzięki także i cześć staraniami przewodniczącego nam z tak dawną i z taką nieugiętą stałością Szanownego Dyrektora którego Towarzystwo z prawdziwą rozkoszą znowu widzi pośród siebie. Jego to staraniami głównie winniśmy postęp i rozszerzenie się tej myśli, i niech mi wolno będzie powtórzyć to co już wyraził w imieniu Towarzystwa Szanowny Generał Sierawski, czuła wdzięczność należy mu się od nas za niezmordowane usługi i ciągle poświęcenie się Jego dla sprawy narodowej. — Ale czas przedko pędzi, — gwałtowne potrzeby nagła do jedności — szczerupły hufiec wzmaga się — Polska z błagalnym uśmiechem wyciąga do nas ramiona. — Serdeczne więc dzięki tym Braciom którzy nam dają codziennie dowody życzliwości — którzy składając na ołtarzu Ojczyzny ofiarę z miłości własnej — raz poznawszy że byli na błędnej drodze, niezamykają serc swoich na głos prawdy i gromadzą się około narodowej Władzy, którą zdaje się że opatrność wyraził nam na to zachowała by ratować Polskę z ostatniej toni. — Dzięki i cześć tym co pragną czynu, co przyspieszają chwilę czynu, chwilę zjednoczenia rozbitych partij pod jeden wielki narodowy sztandar. — Wnoszę toast: niech żyje cywilna odwaga! niech żyją Afilowane Towarzystwa Fundatorów i przyjaciół Trzeciego Maja!

**P. Kubalski** prosi o głos, dla odczytania listu który mu nadesłał jeden z zaproszonych gości, a który dla ważnych przeszkód nie mógł osobiście znajdować się na naszym zebraniu. **P. Czyński** imieniem ziomków, których *Echo Miast* jest organem oddając należną cześć odwadze i poświęceniu Kasztelana, żałował że wykladek przeciwny w domu go zatrzymał i niepozwolił mu oświadczyć, czego *obroncy ludu* po charakterze Kasztelana oczekują. Tu **P. Kubalski** imieniem **P. Czyńskiego** wniósł następujący toast:

*Za pomyślność ludu Polskiego!* Ziomkowie których *Echo Miast* jest organem będą szli równoległe z Towarzystwem Trzeciego Maja. Bo czują potrzebę ustanowienia władzy Narodowej, dał położenia tamy przedzemu ambicjom, dla połączenia w jedno wszystkich narodowych żywiołów. Wierni demokratycznym zasadom które jeszcze na ojczyściej ziemi upowszechniali, nieodstępują chorągwi ludowej, jedynie przystęp wzgląd na potrzebę Kraju, stają z braćmi monarchicznej opinji, przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi. Dla tego też zawsze i wszędzie przypominają będą prawa klas najliczniejszych, w pocie czoła i poniżeniu na czarny kawałek chleba zrabiających. Ta tylko władza zyska błogosławieństwo Boga, szacunek żyjących i cześć potomnych, która weźmie za sztandar *sprawiedliwość dla wszystkich...* i *pomyślność ludu Polskiego!*

**P. Juliusz Michałowski** postrzegając później pomiędzy naszymi gośćmi dwóch szczególnież mężów których usiłowania były zawsze na drodze prac dla Ojczyzny przedsięwziętych odezwał się do zgromadzenia:

Panowie! Gdy Emigracja przed kilku laty żarazona cudzoziemskimi pryncypjami, w szalonym zapędzie swoim chciała pomiać prawdziwe narodowe uczuciami, deptała nawet imiona które Krajowi były znane i ze czcią wspomiane od niego, — byli pomiędzy nami mężowie z całą łagodnością starający się pohamować nienaturalne

sercom naszym zbroczenia, mocnymi dowodami, chrześcijańskimi pryncypjami, narodowymi pamiątkami, wołali oni do upamiętania się szlachetne, jakkolwiek obłąkane umysły naszej Emigracji. Walcząc niezmordowanym trudem i nieporównaną wytrwałością z szalem wzburzonych namietności, zastępują oni na wdzięczność naszą bo im w części winniśmy iż w tak przeważnej liczbie stanęła dziś Emigracja na prawdziwie narodowej drodze, uszanowała ludzi zasługi, oddała im należną cześć i rozpoznała najwyższą w Kraju i Emigracji pozycję. Oni to przyspieszyli organizację Towarzystwa Trzecięga Maja i im winniśmy iż stanęliśmy dziś tak silnie i potężnie, iż zamachy przeciwników szkodzić nam nie mogą. Wnoszę więc zdrowie Panów Teodora Morawskiego i Kunata, jako najczynniejszych pracowników na tej drodze.

### P. Michał Budzyński w te słowa się odezwał :

Gdy my tu, na ziemi wgnania, tęskne nasze oczy zwracamy ku Polsce od której trzynastcie lat cierpienia nas oddziela; gdy obowiązkiem naszym wierni, pracujemy nad wielkim dziełem wyswobodzenia jej: na ziemi naszej ojczyźnie, bracia nasi stokroć sroźsze ponosić muszą męczarnie. Jch krepuje niewola nadziei i każe codziennie prawie przypatrywać się coraz nowym bezprawiom, coraz nowym ofiarom które opłacać muszą krwią swoją i życiem najszlachetniejsze uczucia. O ile z jednej strony zgrozą napełniony jest świat na odgłos okrucieństw ciemnięcy, o tyle z drugiej, blaskiem cudownego meteoru jaśnieje przed zdumionym światem niezrażona gotowość poświęcenia się tych ludzi, którzy za najświętszy poczytali obowiązek, umierać dla dobra Polski. Duszą bolejącą widzieli mieszkające Grodna bohaterską śmierć Michała Wołłowicza; jekiem towarzyszyła Warszawa na śmierć idącemu Arturowi Zawiszy; krwawymi łzami płakało Wilno gdy Szymon Konarski padał pod świętokradzkimi strzałami; z niemą boleścią, z rozdartem sercem odprowadzali Galicjanie za mury Lwowa więźniów przez rząd Austriacki skazanych do ciemnego Szpilbergu, do lochów podziemnych Kufsztejnu. Oni tylko sami — wielcy męczennicy — spokojnym okiem, sercem nieustraszonem poglądali na narzędzia śmierci, na groby więzień dla żyjących przygotowane: bo wiarą silną przekonani byli że ich śmierć, że ich cierpienia potrzebne były dla Polski. Wzniosłe te przykłady poświęcenia się, widziała Ojczyzna nasza nieprzerwanym ciągiem powtarzające się od jej rozbiorów aż do naszych czasów, a jej synowie gotowi są zawsze odnowić te krwawe widownie Golgoty i jak Chrystus przed 18<sup>o</sup> wiekiem, dziś umierać za prawdę. Ale nam bolejącym świadkom męczeństwa — nam, których obowiązkiem byź, tak jak oni, na śmierć gotowymi — nam, szukającym najprędzich środków ratunku — nam nikt niezdola najdroższymi nawet skarbami zapłacić jednej krwi polskiej — krwi poświęcenia napróżno wylanej, nam więc godzi się nie zimną rozważać, ale najgłębszym przekonaniem wyrzec prawdę: że wszystkie te ofiary jakkolwiek wzniosłe pożądanego owocu przeniesić nie mogły, nie będąc wypływem działań pod właściwym kierownictwem przedsięwziętych.

Władza jawna, pozycja swoją — opinia powszechną naturalnie nad Narodem stojąca — sama tylko jedna, ku pożytkowi Ojczyzny mogła te wielkie poświęcenia obrócić. Na widowni publicznej stojąc, nie będzie lupem intryg nieprzyjaciół, które tak łatwy mają przystęp do grona związków tajemnych z natury niemogących być kontrolowanymi. W spisakach podobnych, gdy tajemnicy długo utrzymać niepodobna, a działania przygotowawcze pewnego potrzebują czasu; zawsze prawie tak się dzieje, że nieprzyjaciół pierwszej o zamiarach się dowie, nim one dojrzeją. — Od osoby zaś na czele Narodu stojącej rozkaz jeden, jak iskrą piorunową porywać będzie wszystkie żywioły czynu, gromadzić do siebie punktu centralnego i potęgą wysokiej pozycji swojej utrzymywać w trwałym porządku — a tym sposobem nie narażając na ofiary przedczesne, wzniosłe poświęcenia użyje dla zapewnienia najpomyślniejszego skutku.

Ale jakkolwiek ciężko nam boleć przychodzi nad tylu bezpożytecznie zwornowanymi męczeństwami, to imiona tych bohaterów, którzy nas uczyli jak bez drżenia za Polskę umierać, że czią nam wspominać należy — a pokłon oddając świętej ich pamięci wzywając ich z górnych niebios gdzie dziś zamieszkują, iżby nas duchem swoim natchnęli i wleli do serca naszego tę gotowość poświęcenia się jaką oni okazali światu. Część więc, ziomkowie, ich pamięci, pokłon ich popiołom, uwielbienie ich poświęceniu się!

### Poczem odezwał się jeszcze P. Woronicz :

Sława narodowa, jak dobre imię pojedynczego człowieka, stanowi Panowie, piękną część jego mienia; utrzymanie więc, podnoszenie u swoich i obcych sławy narodowej, jest tem samym już ważną usługą publiczną. — Przeszła Emigracja Polska, zasłużyła się krajowi świętą sławą rycerską zyskaną równie niezrównaną walecznością żołnierza, jak mądrym przewodem wodzów. — Jnnem się okazało przeznaczenie i postannictwo dzisiejszej Emigracji. Mniej świetny może jej zawód, ważniejszym byź musi co do rezultatów, bo powinności dzisiejszej Emigracji, jest odgrzebać i wzmocnić w Narodzie uczucia i

pojęcia *Samoistności*. Powołanie to jest ważnem, bo nosi w sobie zaród śmierci lub życia Narodu.

Jednakże, jeśli znajdują się w Emigracji naszej uprzywilejowane od Boga osoby, co ni tracąc z baczenia powinności politycznego Emigranta, mogą jeszcze jakimkolwiek sposobem służyć sławie Narodu, jeśli mogą sławę tę u obcych roznieść, jest to niezawodnie wielce szlachliwą i korzystną rzeczą. A ci którzy mogą tym sposobem przynależać zaszczytów Ojczyźnie, ci mówię, zasługują na szczególną naszą uwagę i wdzięczność

Słyszeliśmy tu dopiero oddany należy hold tym co dziś dawną wojenną sławę starych naszych legionów odnowili w obec koleżeńskiego dla nas Francuzkiego wojska; co świetne Polskiego oręza wspomnieniami odświeżyli w zmierzonej już przez Polskie rotę Hiszpanji i Afryce, która jedna może dotąd Polskiego niewiedziała była męztwa. Lecz krom wojennej, jest jeszcze niemniej piękna, niemniej chlubna sława inteligencji, a w tej chwili tem może ważniejsza dla Polski, że jej zazdrośni lub niesprawiedliwi cudzoziemcy przeczyć rądzi. Emigracja nasza jaśnieje w oczach Europy słynnym talentem wielkiego Poety — dziś niestety blaskten, jakby przechodnią chmurą przy-mroczony, zawsze jednak zostanie pięknym Emigracji dzisiejszej upomnikiem. — Mamy wielu Szacowanych w świecie artystów, mamy i my w gronie naszym, i tu nawet obecnego, mistrza sztuki słynnego w uczynym świecie pisarza Doktora RACIBORSKIEGO, którego tu zdrowie proponuję — wzniesiecie Panowie, niewątpliwie toast ten ochoczo i z gorącym dla kolegi naszego uczuciem, a to tem chętniej dlatego, że Doktor Raciborski, wśród korzyści dobrego własną pracą nabytego położenia, wśród obszernej pięknym talentem i nauką nabytej w Europie sławy — pomimo tego zamiłowania sztuki i nauki i w nim cełhuje i znaczy mistrza — pomimo mówię, tych korzyści i preokupacji, Doktor Raciborski na chwilę jedną nie zapomniał że czią na nim obowiązki dla kraju, na chwilę wykonywania tych powinności nie zaniedbał. — Niech nam żyje Doktor Raciborski dający *piękną* wzór uczącej się młodzieży Polskiej!

Nakoniec P. Stanisław-Leonard Gajewski zakończył zebranie skromnego bankietu następującym toastem :

Powstaję Panowie wzniesić toast dla Jmienia które wszyscy w sercach waszych nosicie. — Kiedy mowa o Polsce, o jej nadziejach, o jej usiłowanjach tam znajdziemy zawsze Jmie Lorda Dudley Stuart. Niespracowany przyjaciel sprawy naszej, niezrażony żadnymi przeciwościami, Polskę przybrał za drugą Ojczyznę, daje on z siebie wielki przykład do naśladowania, znacznej liczbie samychże Polaków, jak potrzeba służyć Ojczyźnie. — Historia naszych nieszczęść i przyszłego wyswobodzenia za piase Jmie Lorda Dudley Staart, pomiędzy Jmionami Ojców naszej Ojczyzny.

Rodacy! niech żyje Lo rdDudlej Stuart!

### Wydawca odpowiedzialny : JANUSZ WORONICZ.

Rodacy trudniący się po Departementach sprzedają książki wydawanych w Paryżu przez Polaków, którzyby zechcieli podjąć się umieszczenia dziełka: *Physiologie de l'Étranger* par Charles Forster. (Tomik 1 in 18 stronic 144. cena 2 franki i pół) raczą zgłosić się do mnie (*franco*).

Księgarz mój ofiaruje (tylko Polakom) następujące remizy, w ksiązkach :

Kto sprzeda 30 Exem. dostanie nadto 15 ex. bezpłatnie (45 razem.)		
50	30	80
100	70	(170)

Tym sposobem za sto egzemplarzy umieszczonych i opłaconych, odbierze w remizie nadto egzemplarzy 70 wartości 175 franków.

Z powodu niskiej ceny dziełka niewarto mniejszej operacyi jak na 30<sup>o</sup> egzemplarzy w takim stosunku robić.

Koszta paki do mnie należą, koszta zaś rulażu lub dyliżansu (jaki transport korespondent wskaże) poniesie korespondent.

Pieniądze za egzemplarze *płatne* raczą korespondenci odesłać mi *franco* w liście obejmującym wexel na jaki dom handlowy Paryzki, w przeciągu dni 15 po odebraniu paki.

Listy *niefrankowane* pozostaną bez skutku.

K. Forster.

Paryż Nro. 1 Rue Choiseul.